

Turcja na bakier z NATO?

Szymon Ananicz, Andrzej Wilk

26 września turecki Sekretariat ds. Przemysłu Zbrojeniowego pod przewodnictwem premiera Recepta Tayyipa Erdoğana rozstrzygnął przetarg na dostarczenie systemów obrony powietrznej dalekiego zasięgu. Zwyciężyła chińska firma CPMIEC, producent systemu FD-2000, stanowiącego rozwiniętą kopię rosyjskich S-300. Ankara zapowiedziała przystąpienie do negocjacji kontraktu z CPMIEC. Oznacza to porażkę oferty amerykańskiej (system Patriot), francusko-włoskiej (Eurosam Samp/T) i rosyjskiej (S-400). Kontrakt, który według ministra obrony opiewa na 3 mld USD, ma być realizowany z udziałem tureckich firm zbrojeniowych. Departament Stanu USA stanowczo skrytykował decyzję Turcji. Oznajmił, że chiński system nie będzie kompatybilny z systemami NATO i że USA będą dalej omawiały ten temat z Ankarą.

Przyznanie kontraktu CPMIEC nie jest jeszcze przesądzone. Możliwe, że Ankara chciała jedynie wyrzucić presję na producentów zachodnich, by zaproponowali atrakcyjniejszą ofertę. Jeśli jednak zdecyduje się zakupić system chiński, będzie to poważny cios w polityczną i operacyjną spójność NATO. Doprowadzi to do pogorszenia relacji Ankary z Waszyngtonem i przyczyni się do osłabienia pozycji Turcji w NATO.

Dlaczego zwyciężyły Chiny?

Za ofertą chińską przemawiało prawdopodobnie to, że FD-2000 jest najtańszym z oferowanych obecnie systemów obrony powietrznej dalekiego zasięgu. Chiny – w odróżnieniu od Rosji i państw zachodnich – najprawdopodobniej nie ograniczają też możliwości ingerencji Turcji w dostarczane przez nich systemy. Przede wszystkim jednak oferta CPMIEC zakłada współudział tureckich firm w procesie produkcji. Dałoby to Ankarze szansę na rozwój rodzimego przemysłu zbrojeniowego, w tym na zbudowanie własnych systemów obrony powietrznej w oparciu o technologie przekazane z Chin, które w przyszłości mogłyby zostać zaadaptowane do standardów NATO.

Decyzja ta wpisuje się w zakrojoną na szeroką skalę modernizację techniczną sił zbrojnych, którą Turcja rozpoczęła w ostatnich latach. Głównym założeniem tego programu ma być wzrost udziału rodzimego przemysłu zbrojeniowego we wprowadzanym do służby uzbrojeniu i sprzęcie wojskowym. W odróżnieniu od dotychczasowej praktyki Ankara dąży, by zewnętrzne kontrakty miały charakter uzupełniający w stosunku do rodzimej produkcji i – poprzez pozyskanie nowych technologii – by stanowiły podstawę modernizacji przemysłu zbrojeniowego Turcji, a w dłuższej perspektywie – uzyskania względnej samowystarczalności obronnej. Założenia te znajdują odzwierciedlenie w szeregu programów zbrojeniowych realizowanych dla marynarki, wojsk lądowych i powietrznych.

Sztandarowym tego przykładem jest przeciągająca się od roku 2009 realizacja kontraktu na dostawę dla tureckiej floty sześciu nowych okrętów podwodnych niemieckiego typu 214. Już w pierwotnej wersji kontrakt zakładał znaczący udział (blisko 80% całości przedsięwzięcia) przedsiębiorstw tureckich, w tym w zakresie wyposażenia elektronicznego i uzbrojenia. Turcja jest zainteresowana pozyskaniem pełnego pakietu technologicznego, zaś od niemieckiego producenta oczekuje jedynie dostarczenia elementów kadłuba i napędu. We współpracy z zewnętrznymi partnerami Turcja dąży również do budowy zdolności produkcyjnych bojowego wozu piechoty i samolotu bojowego V generacji. Jednocześnie firmy zbrojeniowe rozpoczynają samodzielną produkcję korwet, patrolowców, czołgów i samolotów bezzałogowych. W powyższym kontekście należy postrzegać także prace nad modernizacją systemu obrony powietrznej, której element stanowi właśnie decyzja o nabyciu chińskich systemów obrony powietrznej FD-2000.

Nie można wykluczyć, że ogłoszenie decyzji o rozpoczęciu negocjacji z firmą chińską ma być w założeniu Ankary jedynie elementem taktyki negocjacyjnej mającym na celu otrzymanie lepszej oferty od amerykańskiego i europejskiego koncernu. W wieloletnich staraniach Turcji o pozyskanie systemu obrony powietrznej zdarzały się przypadki wycofywania się z pozornie ostatecznych wyborów dostawcy.

Konsekwencje polityczne

Ewentualne zawarcie kontraktu z chińską firmą byłoby poważnym ciosem w relacje Turcji z USA. Osłabiłoby pozycję Ankary w NATO, a także godziłoby w spójność polityczną i zdolności operacyjne Sojuszu. W ubiegłych latach – ostatnio w lutym br. – Stany Zjednoczone obejmowały CPMIEC sankcjami za łamanie embarga na dostawy technologii zbrojeniowych do Iranu, Korei Północnej i Syrii. Od co najmniej kilku miesięcy USA dawały jednoznacznie do zrozumienia, że sprzeciwiają się zawarciu kontraktu przez Turcję z Chinami. Według nieoficjalnych doniesień ostatnia decyzja Ankary została w Waszyngtonie przyjęta jeszcze gorzej niż w 2011 roku, kiedy Turcja planowała zakupić rosyjski system S-300 (plan ten został ostatecznie storpedowany przez Waszyngton). Sojusznicy NATO konsekwentnie ostrzegali też, że nienatowski system obrony powietrznej nie będzie kompatybilny z systemem wczesnego ostrzegania Sojuszu. Można się więc spodziewać, że USA i pozostali członkowie NATO będą starali się nakłonić Ankarę do zmiany decyzji. Jednym ze sposobów wywarcia presji może być wycofanie natowskiego systemu Patriot z granicy turecko-syryjskiej, który został tam umieszczony na prośbę Turcji na początku 2012 roku w celu ochrony przed ewentualnym atakiem z Syrii.

Prawdopodobnie w perspektywie najbliższych miesięcy, a nawet lat Ankara będzie podatna na naciski sojuszników z NATO. Postępująca destabilizacja otoczenia Turcji – głównie Bliskiego Wschodu – powoduje coraz więcej zagrożeń dla jej bezpieczeństwa (m.in. gwałtownie rosnąca rola Al-Kaidy w północnej Syrii). Sama Turcja jest w regionie coraz bardziej osamotniona. Dlatego będzie jej zależeć na politycznym wsparciu Sojuszu oraz na jego zdolnościach obronnych.

Perspektywy

Na obecnym etapie trudno stwierdzić, czy Turcja ma zamiar przyznać kontrakt chińskiemu koncernowi, czy też rozpoczęcie rozmów z CPMIEC ma być elementem taktyki negocjacyjnej z firmami zachodnimi. Pogodzenie dążeń do zwiększania zdolności w dziedzinie obrony powietrznej z członkostwem w NATO pozostanie ważnym i trudnym wyzwaniem dla Turcji. Pełną kompatybilność w zakresie obrony powietrznej w ramach Sojuszu Turcja może uzyskać wyłącznie nabywając uzbrojenie z oferty krajów członkowskich, w takim przypadku nie będzie jednak w pełni samodzielna w zakresie jego utrzymania i wykorzystania. Optymalnym rozwiązaniem dla Turcji byłoby nawiązywanie współpracy z podmiotami zachodnimi, jednak współpraca ta musiałaby być atrakcyjna cenowo i włączać transfer technologii do tureckiego przemysłu zbrojeniowego. Kwestią otwartą pozostaje, czy amerykański i francusko-włoski koncern będą skłonne zrewidować dotychczasową ofertę i zaproponować Turcji lepsze warunki. Jeśli Ankara zdecyduje się na budowę systemu we współpracy z Chinami, doprowadzi to do kryzysu w relacjach z członkami Sojuszu, a przede wszystkim z USA. Można się spodziewać, że sojusznicy z NATO będą wywierać presję, by Turcja wycofała się z planów współpracy z Chinami. Postępująca destabilizacja otoczenia Turcji i jej coraz większe osamotnienie na Bliskim Wschodzie zwiększy jej podatność na takie naciski.